

TEMPO

BIAŁOSTOCKIE NIEZALEŻNE INFORMACYJNO-KRYTYCZNE PISMO TYGODNIOWE

☆ Wychodzi w każdą sobotę. ☆

Cena numeru: **25 GR.**

TREŚĆ NUMERU:

Aktualja.

Nasza antena.

Apel do czerwonych bestyj.

Wojna na olimpie bolszewickim.

„La 'passionaria, z... Państwowego Gimnazjum Żeńskiego w B-ku.

W rocznicę prasy białostockiej.

Białystok — raj dla miłośników kina“.

Psia plaga.

Meksykanizacja naszych dróg.

Przez okienko „Tempa“.

Reportaż białostocki.

Jubileusz p. dyr. J. Grodnickiego.

Feljetonik

„Żywa neurastenja“ białostocka.

Ciekawostki.

Filmy białostockie.

Telefon Redakcji: 3-52

AKTUALJA.

Walka z komunizmem.

W lokalu T-wa „Pochodnia“ odbyło się drugie zebranie organizacyjne Międzyzwiązkowego Komitetu Walki z komunizmem pod przewodnictwem p. R. Matuszewicza.

Przyjęto następującą rezolucję:

„Zebrani stwierdzają, że wobec szerzących się w niektórych warstwach społecznych wywrotowych wpływów komunistycznych, zagrażających całości Państwa, jedyną gwarancją jest zespolenie wszystkich zdrowych i twórczych sił społeczeństwa patriotycznie nastrojenego w kierunku najszerszej pojętej obrony Narodowej w myśl wskazań Naczelnego Wodza.

Zebrani wzywają wszystkie organizacje bez względu na różnice zawodowe i przekonania polityczne do skupienia sił i czynnego poparcia Komitetu w tej walce“.

Dziś, dn. 31. X, w Białymstoku — doroczny „Dzień Oszczędności“.

Dziś, w sobotę dn. 31 października, odbędzie się w Białymstoku doroczny „Dzień Oszczędności“.

Program „Dnia“ został ustalony jeszcze na posiedzeniu miejscowego komitetu, które się odbyło pod przewodnictwem wice prezesa Sądu Okręgowego — p. K. Wolisza.

Instytucje oszczędnościowe i banki będą w dniu dzisiejszym udekorowane zielenią i iluminowane.

O godz. 18-ej prezes Centralnego Komitetu Oszczędnościowego — p. dr. Gruber wygłosi przez radio przemówienie, które transmitowane będzie przez głośnik, zainstalowany na Rynku Kościuszki, przy „Zjednoczeniu“.

Autobusy na cmentarz.

„Autokomunikacja w Białymstoku“ uruchomi w dniu jutrzejszym i w dn. 2 listopada (Dzień Zaduszny) autobusy do cmentarza.

Autobusy odchodzić będą od Rynku Kościuszki (przy aptecę) w miarę potrzeby — co 5 minut.

W dniu jutrzejszym autobusy kursować będą od godz. 12-ej, zaś w dniu 2-go listopada — od godz. 8-ej rano.

Koszt przejazdu na cmentarz wynosić będzie 30 gr. Bilety bloczkowe nieważne.

W celu udogodnienia pasażerom, ilość wozów kursujących na linii B. zostanie zwiększona.

„Tydzień Polskiego Białego Krzyża“.

W dniach 19—25 listopada r. b. w Białymstoku zorganizowany zostanie „Tydzień Polskiego Białego Krzyża“.

W związku z tem, w ub. tygodniu odbyło się — pod przewodnictwem p. B. Dorożyńskiej — organizacyjne zebranie Komitetu „Tygodnia“. Zebranie powołało komitet honorowy w składzie: przewodniczący — p. wicewojewoda Zgrzebniok, ks. dziekan Chodyko, pułk. dypl. p. Kmicic-Skrzyński.

Do komitetu wykonawczego weszli: p. starosta Mossoczy (przewodniczący) p. M. Kmicic-Skrzyńska, płk. Engel, płk. Kijowski, pułk. Szafranowski, superint. Gorodiszcz, nacz. Dworak, nacz. Łaskiewicz, dr. Ryder

Podatek wojskowy.

Z dniem dzisiejszym upływa termin płatności, podatku wojskowego za rok 1936. Zainteresowane osoby, które we właściwym czasie otrzymały nakazy płatnicze z Zarządu Miejskiego, winny w najbliższych dniach uregulować należność w kasie miejskiej, gdyż w pierwszych dniach listopada Zarząd Miejski (wydział finansowo-podatkowy) skieruje do odnośnych urzędów skarbowych wnioski o przymusowe zainkasowanie tego podatku od opieszalejszych płatników.

NASZA ANTENA.

Apel do czerwonych bestyj.

„Mordujcie! Zabijajcie! Plądrujcie!..“

Rozgłoszenia radja barcelońskiego na dała przemówienie, wygłoszone w języku arabskim przez jakiegoś krwiożerczego Marokańczyka, w którym wzywa się ludność arabską Tunisu, Algieru i Marokka oraz oddziały wojskowe marokańskie, przebywające na terytorium

Jutro—WIELKA SENSACJA w Café „Oaza”!

Hiszpanji, do buntu przeciw władzom, do rewolty wojskowej, mordowania i plądrowania.

„Ludność tubylcza Marokka, Tunisu i Algieru—mówił agitator afrykański rządu madryckiego—była dotychczas uważana za niewolników europejskiego kapitalizmu. Dzięki ruchowi anarchistycznemu w Hiszpanji ten stan rzeczy uległ niezmianie. Ruch anarchistyczny w Hiszpanji korzysta pod tym względem z pełnego poparcia Francji i Sowietów. Godzina świętej wojny wybiła! Wojskowe oddziały tubylcze we francuskich posiadłościach afrykańskich powinny natychmiast łączyć się w większe grupy, trzymać broń w pogotowiu i wypowiedzieć posłuszeństwo przełożonym, a następnie wkroczyć do Marokka hiszpańskiego..”

W dalszym ciągu agitator mówił: „Przechodźcie do nas, skoro tylko utrucie tę świnię, generała Franco i kalifa Tetuanu. Najlepiej będzie spalić ich”. My tutaj palimy każdego marokańczyka, wziętego do niewoli, i to żywcem. Bracia tubylcy afrykańscy! przychodźcie do nas i zabierzcie ze sobą broń i amunicję na świętą wojnę! Przyjeżdżajcie na francuskich okrętach, które za darmo przewiozą was do Hiszpanji!

Włochów, ani Niemców nie obawiajcie się, gdyż Rosja sowiecka czuwa i gotowa jest pośpieszyć z pomocą, a rząd francuski sympatyzuje z hiszpańskimi marksistami. Plądrujcie i palcie, zwróćcie waszą broń przeciw faszystowskiemu rządowi francuskiemu w Afryce, zabijajcie i palcie wszystko, co zechce stawić wam opór!..”

Gdy agitator skończył swoje przemówienie—rozgłoszono nadała „Międzynarodówkę”.

(„Journé Industrielle”).

Wojna na Olimpie bolszewickim.

Załamania się ofensywy Sowietów na Zachód Europy.

Sowieckie zagony na zachód Europy, prowadzone z jednej strony przez Litwinowa, komisarza do spraw zagranicznych, z drugiej przez Dymitrowa, szefa Kominternu, nie powiodły się.

Świat się przekonał, że „pokojowa” penetracja Sowietów na Zachód kończy się rozkładową akcją, a nawet krwawą rewolucją, że Moskwa nie może być czynnikiem „ładu i porządku”, a jedynie rozstroju. Załamały się sympatie do Sowietów we Francji i Czechosłowacji, padły ostrzeżenia ze strony kościoła katolickiego, a narodowo - socjalistyczne Niemcy, ideowy wróg bolszewizmu, próbują zmontować koalicję przeciw Moskwie. Również Włochy, zaniepokojone podbojami komunistycznymi na półwyspie pirenejskim, przeszły do kontrofensy

sywy przeciw Rosji, pomagając powstańcom hiszpańskim.

Ofensywa sowiecka na Zachód załamała się na wszystkich odcinkach. Triumfujący doniedawna Litwinow znalazł się w opałach. W takiej sytuacji znalazł się i Dymitrow, szef Kominternu. Narazili oni prestiż Sowietów i atrakcyjność bolszewizmu na poważny uszczerbek. To też nic dziwnego, że coraz częściej i głośniej powtarzana jest pogłoska o ustąpieniu Litwinowa i zesłaniu Dymitrowa na Syberię.

Czy to jest możliwe?

W Sowietach jest wszystko możliwe, szczególnie po ostatnim procesie i rozstrzelaniu trockistów. Zresztą Moskwa przygotowuje nowy proces przeciw dawnym bolszewickim liderom ze słynnym Radkiem na czele. Jeśli więc i Litwinow zostanie uznany za „kontrewolucjonistę”, nikt się w Europie, a tym bardziej w Rosji, nie zdziwi.

Na Olimpie bolszewickim sroży się bożek—Kronos, który pożera własne

dzieci. Mniejsza o to, jaką wzięł na siebie postać ludzką. Jedni mówią o Stalinie, inni o Woroszyłowie. To drobiazg. Fakt faktem, że bogowie Olimpu bolszewickiego wiedzą ze sobą krwawą i mściwą wojnę o pierwszeństwo i zaszczyty i że pożerają się wzajemnie.

Najmocniej, do tej pory, ta wojna dała się we znaki olimpijczykom pochodzenia żydowskiego. Wprawdzie w słońcu jeszcze chodzi Kaganowicz, teść Stalina, i wojażuje wygodnie po Europie Litwinow, ale coraz częściej dochodzą wieści o nienawiści marszałka Woroszyłowa i innych olimpijczyków pochodzenia istinnoruskiego do utytułowanych Żydów, a szczególnie do teścia Stalina.

Załamania się ofensywy sowieckiej na Zachodzie, za co formalnie jest odpowiedzialny Litwinow, wzmoże, niezawodnie, wojnę na Olimpie bolszewickim. A ponieważ żarłoczny Kronos jest wiecznie głodny, więc trzeba być przygotowanym na nowe „procesy” i nowe salwy egzekucyjne w Moskwie...

◀ ECHA TYGODNIA BIAŁOSTOCKIEGO. ▶

„La passionaria” z... Państwowego Gimnazjum Żeńskiego w Białymstoku..

Organ prasowy o. o. Franciszkanów w Niepokalanowie — „Mały Dziennik” — którego „własnym korespondentem” białostockim jest p. Czesław Ancerewicz, zamieścił w dn. 24 bm. taką oto „korespondencję” z Białegostoku:

Żydo-komuna zatrucha dusze młodzieży szkolnej.

Czy Kuratorjum Szkolne w Białymstoku wejrzy w stosunki panujące w Państwowym Gimnazjum?

„W państwowym Gimnazjum Żeńskim w Białymstoku wydaje się tak zwana „Gazeta Ścienna”, wywieszana w korytarzach i dostępna do czytania dla każdej uczennicy.

Do „gazety” tej, redagowanej pod odpowiedzialnością nauczycielki p. Szumskiej, a za aprobatą dyrekcji w osobie p. dyrektorki Dobkowej, piszą „artykuły” uczennice. Jaki jest cel tej gazety — niewiadomo. Czy chodzi tu o wyrobienie pisarskie uczennic, czy o propagandę drukowanego słowa, czy może, jak widać z treści niektórych „artykułów”, zaszczepianie wśród wychowanek ultra-liberalnych pojęć, czy o jakieś inne, dla uczciwego społeczeństwa zgoła niezrozumiałe cele?

To, co czytamy w ostatnim numerze tej „Gazety ściennej” każe nam wołać na alarm, aby usłyszeli wszyscy, do kogo nadzór i opieka nad gimna-

zjum należy. Bowiem czytamy i oczom swoim nie wierzymy! W Polsce jesteśmy, u licha, czy w zażydżonym Mińsku bolszewickim?

Na naczelnym miejscu widzimy „popelniony” przez Leję Rudik, uczennicę VIII klasy, artykuł pod takim oto bombastycznym tytułem: „W obronie ludu hiszpańskiego”.

Na „artykuł” ten składa się stek bzdurstw i kłamstw, naszpilkowanych jaskrawym, krzykliwym, żydowskim patosem. Niektóre z tych bzdurstw podajemy do publicznej wiadomości, aby rodzice wychowanic pań Dobkowej i Szumskiej mogli ocenić, co robi się z duszami ich dzieci. Oto paszety z rytualnej kuchni Lei Rudik, uczennicy Polskiego Państwowego Gimnazjum pod światłym kierownictwem p. Dobkowej:

...Hiszpanja dawno jest już złotodajnym krajem z powieści Biasko Ibaneza. 50.000.000 ha ziemi są prawie w posiadaniu potężnych Jezuitów (do których należy większa część przemysłu) i magnatów, włóczących się po wszystkich dancingach”...

...I cóż było dziwić się tu rewolucjom dotychczas? Ale i teraz, gdy obaliwszy faszystujący rząd Lerrouxa, pierwszy rząd frontu ludowego, jednoczący pod swymi sztandarami naród hiszpański, od chłopca i robotnika do inteligenta i drobnego wytwórcy włącznie, poczynił pierwsze zmiany. Gdy powróciły do ży-

cia zniesione przez faszyzm samorządy i organizacje, a wprowadzone zostało powszechne nauczanie, wolność druku i słowa—gdy wreszcie wyszedł projekt upragnionej reformy rolnej, mający dać trochę ziemi chłopom i zapewnić im jakikolwiek byt—wybucho powstanie.

Już w zeszłym roku w imię dobrobytu narodu włoskiego, w imię cywilizacji i religii chrześcijańskiej poszedł Mussolini na podbój wolnego kraju. Co ten podbój przyniósł wolnemu krajowi? Nic! Teraz po raz drugi też w imię o-czynny i narodu podniósł się oręż. Gdzie jest ten naród? Czy jest nim 654 dowodzących powstaniem generałów? „...Czy jest nim garstka hulających za granicą grandów? A może naród hiszpański to kadry zaciężnych żołdaków z Legji Cudzoziemskiej, ludzi bez narodowości, bez honoru, bez moralności, gdyż taki jest skład jakościowy szeregów powstańczych. Zjednoczona pod sztandarami „Frontu Faszystowskiego” reakcja, nazwawszy się głośno ludem hiszpańskim, stanęła do walki. O co? O niedopuszczenie zagrażającej klerowi i magnatom reformy rolnej, o nie pozwolenie na wprowadzenie powszechnego nauczania, któreby mogło zanadto oświecić lud... „...Stanąc w obronie ludu hiszpańskiego, to znaczy nie tylko poprzeć go w walce o swobodę, o kulturę, o wolność. To znaczy też bronić pokoju. Czyż sprawa pokoju wszechświatowego, tak zagrożonego przez międzynarodowy faszyzm, nie wymaga zjednoczenia sił wszystkich ludzi postępujących w obronie demokracji, kultury, wolności? Przypomnijmy sobie słowa z Deklaracji Praw z 11-go lipca 1789 roku: „Ci, którzy prowadzą walkę z narodem, by powstrzymać rozwój wolności, muszą być prześladowani i tępieni przez wszystkich, nie jako zwykli wrogowie wolności, lecz jako niewolnicy, którzy powstałi przeciwko głosowi ziemi, przeciwko całemu rodowi ludzkiemu”.

W końcu niedowarzona „autorka” z typowo żydowską tchórzliwością stara się zrzucić z siebie odpowiedzialność za tę niedwuznaczną propagandę idei komunistycznych i oświadcza, że liczby i dane, odnoszące się do ustroju Hiszpanji, wzięła z książki Krenberga p. t. „W krainie Don Kichota”.

Tyle z „artykułu” Lei Rudzik, jak widać z brzmienia nazwiska, rosyjskiej żydówki, z której kłamstw wylania się zaczęta, ponura nienawiść do chrześcijaństwa i kleru.

Przytaczając wygodny dla siebie wyjątek z Deklaracji Praw Człowieka, żydowska „la passionara” żąda, aby stanąć w obronie żydokomunistycznych hord czerwonych, które nazywa „ludem” a nawołuje do tępienia tych, co „wolności”, niesionej przez te hordy, przyjąć nie chcą. A więc za wzorem żyrańdystów i sankiulotów, którzy wymordowali inteligencję francuską, tępić, mordować, tępić, bo tak chce i poucza Leia Rudik, wychowawca Państwowego Gimnazjum Żeńskiego w Białymstoku! Chce i obraża jednocześnie bohaterów narodowych Hiszpanji, walczących o prawdziwą wolność, kłamiąc, że hiszpańska Legja Cudzoziemska, to ludzie bez narodowości

i honoru, gdy właśnie 60 proc. legionistów to rodzeni hiszpanie.

Lei Rudik, żydówce czystej krwi, nienawidzącej wszystko, co chrześcijańskie, dziwić się bodaj nie można. Ale dlaczego bezczelnym kłamstwem i demoralizowaniem przez nią innych uczenic patronują jakby władze gimnazjalne? Wierzyć się wprost nie chce, a przecież wyraźnie czytamy w dopisku od redakcji „Gazety Ściennej”, że umieszcza ona „artykuł” Lei Rudik, kierując się względami obiektywizmu. Mało tego, Redakcja broni swej pupilki, dodając że Leia Rudik stoi na gruncie szczerzej demokracji (sic!).

Chcemy wierzyć, że Kuratorjum Okręgu Szkolnego wejrzy w stosunki, panujące w Białymstoku, i zbada, czy dalsze redagowanie w ten sposób „Gazety Ściennej”, jak również pozostawianie nadal w gimnazjum Lei Rudik, jest wskazane. Nie chodzi tu bowiem o sam epizod tylko, lecz raczej o stosunki, panujące w szkołach.

Bardzo pocieszającym objawem w tej nad wyraz przykrej sprawie jest solidarne wystąpienie Polek—uczenic, które zakreśliły „artykuł” Lei Rudik, dopisując na gazecie, że nie pozwolą w polskiej szkole prowadzić agitacji komunistycznej.

Za piękne to wystąpienie dziękować wam należy, młode Polki”.

Tyle p a n korespondent białostocki „Małego Dziennika”.

„Żydo-komuna”... „krzykliwy żydowski patos”... „pasztyty z rytualnej kuchni”... „typowe żydowska tchórzliwość”... „Leja Rudzik, rosyjska żydówka”... „żydówka „la passionara”... „Leja Rudzik, żydówka czystej krwi, nienawidząca wszystkiego, co chrześcijańskie” i t. d. i t. d.

Ale—spójrzmy na tę sprawę obiektywnie, bez wszystkich tych zapienionych żydożerczych komentarzy.

Sprawa ta stała się zbyt głośną w mieście. Dyrekcja Gimnazjum zaś żadnych wyjaśnień w sprawie tej nie poczyniła i dopiero w dniu 27 b. m., gdy sprawa ta nabrała już posmaku skandalu, w „Dzienniku Biał.” ukazało się otrzymane przez „Dziennik” od grona nauczycielskiego tego Gimnazjum „Wyjaśnienie” treści następującej:

„W związku ze wzmianką o gimnazjum żeńskim im. Jabłonowskiej, zamieszczoną w „Małym Dzienniku” (z dn. 24 bm.), oraz rezolucją, podjętą w tej sprawie na akademii ku czci Chrystusa-Króla, grono nauczycielskie tego gimnazjum oświadcza, co następuje:

W gimnazjum państwowym im. Jabłonowskiej w Białymstoku żadnej działalności antyreligijnej i antypaństwowej nie toleruje się, przeciwnie, młodzież urabiana jest w duchu państwowym i zgodnie z zasadami moralności chrześcijańskiej. Artykuł p. t. „W obronie ludu hiszpańskiego”, umieszczony w szkolnej gazecie ściennej, był tylko jednostronnym oświetleniem wojny domowej w

Hiszpanji, o czym wyraźnie informowała w przypisie redakcja gazetki, zamierzając w następnych artykułach oświetlić tę sprawę także z innych punktów widzenia.

Grono nauczycielskie gimnazjum im. Jabłonowskiej stoi na stanowisku, że zgodnie z postulatami nowoczesnej pedagogiki i dydaktyki swobodne wypowiedzianie się młodzieży i omawianie z nią kwestyj aktualnych, z należytem oświetleniem ich i obiektywizmem, jest nie tylko nieszkodliwe, ale ze wszechmiar wskazane. Równocześnie grono nauczycielskie gimnazjum Jabłonowskiej protestuje przeciw nieogłędnemu, zbyt pośpieszemu i szkodzącemu opinii szkoły wysnuwaniu wniosków i rezolucyj, opartych na informacjach, pochodzących ze źródeł pośrednich bez porozumienia się z właściwymi władzami, zwłaszcza zaś dyrektorką szkoły, której zasługi dla szkolnictwa polskiego i wychowywania młodzieży w duchu państwowym są ogólnie znane i cenione”.

Dnia następnego „jeden z ojców” zamieścił w tymże dzienniku kilku swych „uwag, jakie nasuwają się bezstronnemu obserwatorowi naszych szkolnych stosunków”:

„Współpraca domu ze szkołą jest i będzie obustronnie zrozumiałym postulatem wychowania młodzieży i osiągnięcia w tej dziedzinie możliwie najlepszych i wszechstronnych rezultatów. Szkoła ma coprawda niekiedy swoiście rozumiane cele i metody działania, jeśli jednak nawiązuje z domem rodzicielskim serdeczny kontakt, jeśli kierownictwo szkoły i jej personel traktuje rodziców życzliwie i z odpowiednią wyrozumiałością, jak się to dzieje w większości szkół, to nie należy się obawiać takich przykrych incydentów, jakie zaszły w ostatnich dniach.

Rygor szkolny, wymagania w dziedzinie nauczania i wychowania nie mogą być podporządkowane fantazji i kaprysom rodziców i opiekunów. To rozumie każdy rozsądny człowiek, ale w pewnych wypadkach trzeba dać możliwość rodzicom wypowiedzenia ich poglądów, a nie spychać ich do roli płatników całego szeregu opłat urzędowych i „dobrowolnych”.

Jeśli szkoła i jej kierownictwo wytworzyły dystans nie do przebycia między sobą a rodzicami, traktowanymi zwykle z góry i wyniosło, a metody wychowawcze i swoboda w wypowiedzaniu „poglądów politycznych” i oceny wydarzeń, do czego ucząca się młodzież stanowczo nie dorosła — stworzyły niebezpieczne dla wychowania religijnego, narodowego i państwowego warunki—nic dziwnego, że nastąpiła tak ostra i przykra, bo wiecowo potraktowana reakcja.

Są to jednak niewątpliwie smutne następstwa systemu wychowawczego, stosowanego od dłuższego czasu w tym zakładzie naukowym.

W innej szkole, gdyby nawet wskutek przeoczenia nauczyciela miał miejsce jakiś karygodny wybryk ze strony jednostki czy też ogółu młodzieży, to delegacja rodziców zwróciłaby się do dyrekcji gimnazjum i prosiła o interwencję

lub przeciwdziałanie. Tu jednak rodzice—przyzwyczajeni do traktowania ich jako zupełnych ignorantów w dziedzinie wychowania—zmuszeni byli w wypadku dopuszczenia niezdrowej i szkodliwej propagandy na łamach rzekomo „obiektywnej” Gazetki Sciencej, zwrócić się do radykalnych środków, poruszyć opinię publiczną przez prasę i złożyć zażalenie do wyższych władz państwowych, które niewątpliwie wyświetlą istotne źródło niernormalnych stosunków, panujących w tej szkole”.

„Echo Białostockie” na marginesie tego „skandalu czy przykrego niedopatrzania” nawymisłało uczniom gimnazjum od „sikerek” a potem podało, „ze źródeł miarodajnych”, że dyrektorka gimnazjum p. Dąbkowa ma przejść na emeryturę, zaś uczenica Rudik ma być przeniesiona do innego gimnazjum

„Echo” zaznaczyło przy tem, że „uczenica ta uważana jest za jedną z najlepszych, szczególnie z wypracowań z języka polskiego”.

Dnia następnego—spowodu „wyjaśnienia” „grona nauczycielskiego gimnazjum im. Jabłonowskie” ktoś tam pisze w „Echu”:

„...Przede wszystkim — to grono. Co to za grono? Czy to wszyscy nauczycielowie tego gimnazjum, a więc i czcigodny ks. prefekt Borzym? Czy też parę osób? A może tylko panie Dobkowa i Szumska?

Poco ta powściągliwość w ujawnianiu nazwisk? Zanim tych nazwisk niema, musimy stać na stanowisku, że wyjaśnienie pochodzi od Dyrektorki.

Więc grono stoi na stanowisku. Ale niech grono nie zapomina, że swobodne wypowiedzenie się młodzieży nie może rozsądzać mury szkolne. Niech grono nie zapomina o nie jednym już w Polsce wypadku aresztowań wśród młodzieży szkolnej jacejek komunistycznych. Niech grono nie zapomina o napadzie, dokonanym w gmachu właśnie gimnazjum im. Jabłonowskiej, przez ucznia na nauczyciela! A to już chyba nie są postulaty nowoczesnej pedagogiki i dydaktyki?

Wyjaśnienie kończy się protestem przeciwko protestowi społeczeństwa i „lekim” przypomnieniem o zasługach pani Dobkowej.

Typowe wyjaśnienie, które nie wyjaśnia...

Typowa gra w ciuciubabkę z opinią publiczną, która ma jednak odwiązane oczy i wszystko znacznie lepiej widzi, niż anonimowemu gronu nauczycielskiemu tegoż gimnazjum wydaje się.

Opinia ta domaga się promieni świetlnych do zakamarków wychowania polskiej młodzieży w Państwowym Gimnazjum im. Anny Jabłonowskiej w Białymstoku.

„...Prasa żydowska, która wzięła władze gimnazjum w obronę,—pisze dalej ten ktoś w „Echu” — nazwała całą sprawę: „demagogisze chece”... Może dla społeczeństwa żydowskiego jest to tylko „demagogisze chece” — lecz dla społeczeństwa polskiego jest to zagadnienie zasadniczego znaczenia, a dowodem—

niedzielną rezolucją 10 tysięcznego tłumu na wzgórzu św. Rocha.”

„Świetną sztukę Wł. Fodora—„Mature”—p. dyr. Grodnicki wystawił u nas w Białymstoku w ub. czwartek po raz ósmy.

Wpływ tej „Matury” daje się wyraźnie wyczuć u redaktora „Echa Biał.” —p. Faranowskiego, który m. in. tak pisze o uczenice Rudik:

„...uczenica 8ej klasy, która za kilka miesięcy opuści mury gimnazjum z patentem dojrzałości, może już mieć takie lub inne przekonania — oczywiście dla siebie, nie dla propagandy”.

W soczewce prasy białostockiej

„Białystok — raj dla miłośników kina!”

„Możemy śmiało twierdzić, że w całej Europie niema drugiego miasta, w którym kina są takie tanie, jak w Białymstoku.

W tej dziedzinie bijemy nie tylko Warszawę i większe miasta Polski, gdzie bilet do kina kosztuje przeciętnie blisko 2 zł. lecz i całą prowincję, gdzie cena biletu waha się od 1 zł. do 1,50 zł.

Przez całe lato za wstęp do pierwszorzędnego kina („Apollo”, „Świat”, „Modern”) płaciliśmy 25 groszy, a do „Gryfu” i „Polonii” — nawet mniej (przy stałe prawie podwójnych programach). Ustalona obecnie w sezonie cena biletów kinowych nie przekracza 54 groszy.

Za 54 groszy oglądaliśmy nawet „Najnowsze czasy” Chaplina (na premierę tego filmu w Warszawie cena biletu wynosiła blisko 5 zł.) Przy tem stały repertuar naszych kin w niczem nie ustępuje repertuarowi pierwszorzędnych kin stołecznych.

Białystok jest prawdziwym rajem dla miłośników kina, a w dobie obecnej, gdy kino jest najpopularniejszą i najkulturalniejszą rozrywką dla mas, każdy z nas winien być miłośnikiem kina, zwłaszcza kina dla wszystkich dostępnego — a takimi są kina białostockie”.

Psia plaga.

„Zaledwie z wielkim nakładem pracy i pieniędzy zasadzono na zimę bratki na klombach i rabatach naszych plantacji miejskich i bulwarów im. Kościalskiego, a już niesforne pieski zaczynają po nich harcować. Niektóre kwietniki są tak stratowane, że trzeba będzie je poraz drugi obsadzać.

Idzie sobie paniusia plantami, smycz w rękę trzyma, a jej ukochany Bobuś czy Azorek w odległości pięciudziesięciu kroków od właścicielki — hasa w najlepsze po biednych bratkach..

Jeśli dozorca zwróci jej uwagę, odpowiada nadąsana: „przecież już się zaczyna zima, pies żadnej szkody zrobić nie może”.

Przeciw tej pladze zarząd plantacji postanowił wystąpić jaknajenergiczniej. Rakarz miejski zabierze się do piesków,

wałęjących się po ulicach i plantacjach, a dozorca parkowi otrzymają polecenie strzelania do szkodników.

Może te surowe rygory nauczą właścicieli psów szanować dobro publiczne.

Meksykanizacja naszych dróg...

„Meksyk podobno się europeizuje, (od kilku już dni nie słyszymy nic o przewrotach i rewolucjach pałacowych), ale za to nasze drogi meksykanizują się. Należy bowiem pamiętać, że Meksyk zasłynął również dzięki częstym napadom rabunkowym, a to zostało przyjęte i zaprowadzone na naszych drogach.

Nzpad rabunkowy, ale zresztą bardziej komiczny, niż tragiczny.

W dniu 24 bm. mieszkaniec Uhowa, gm. Juchnowieckiej, wr. cał z miasta do domu. Wtedy napadło nań 4ech nieznananych osobników, którzy go przewrócili na wozie, narzucili mu kożuch na głowę i zrobili sobie zeń siedzenie. Jadąc tak sobie na tym żywym siedzeniu, ściągnęli mu z nóg buty, a z innej części ciała—spodnie

Od siebie dodajmy, że jeszcze miał szczęście, skoro będąc bez spodni nie dostał w... skórę.

Po tym napastnicy zabrali jeszcze kilka próżnych worków od kartofli i zwał: sobie, a mimowolny adamał: musiał się udać ze skargą do policji.”

PRZEZ OKIENKO „TEMPO”.

Chjeny cmentarne.

Na cmentarzu prawosławnym przy ul. Wasilkowskiej zatrzymano na kradzieży figurek Chrystusa z krzyżów — Czesława Krasnickiego (lat 15), który kradzieży tych dokonywał wspólnie z niejakim Władysławem Wysockim, zam. przy Szosie do Supraśla. Przy Krańskim znaleziono 22 figurki.

Torebki „Zjednoczenia”...

W toku dokonanej w dniu 27 bm. przez Starostę Grodziego — p. Mossoczego—lustracji przedsiębiorstw handlowych, p. Starosta stwierdził m. in., że spółdzielnia „Zjednoczenie” używa do opakowania kupionych u niej przez klientów towarów szarych torebek papierowych, które ze względu na grubość papieru i warstwy kleju powodują znaczny ubytek na wadze netto.

Uważając, że fakt ten nosi znamiona pospolitego oszustwa, p. Starosta przekazał tę sprawę prokuraturze Sądu Okręgowego, celem pociągnięcia „Zjednoczenia” do odpowiedzialności karnosądowej.

Jak na „Zjednoczenie”, to całkiem — fel.

Stradivarius białostocki.

Ciekawy wynalazek białostoczanina.

W końcu wieku XVII i na początku XVIII żył we Włoszech znakomity mistrz i fabrykant skrzypiec—Stradivarius.

Wykonał on kilku instrumentów, odznaczających się niepospolitemi wprost zaletami i nadzwyczajnym tonem.

Oryginalne skrzypce Stradivariusa są dziś ogromnie cenione i przepłacane na wagę złota. Toteż marzeniem każdego skrzypka jest posiadanie tego cennego instrumentu włoskiego.

Trzeba tu dodać nawiasowo, że cena tych oryginalnych instrumentów waha się od 5.000 do 400.000 złotych.

Tajemnicę swej konstrukcji skrzypiec Stradivarius zabrał z sobą do grobu.

Znany w Białymstoku zegarmistrz i amator lutnista—p. Michał Kuczyński-Sadowski, od wielu lat pracujący nad udoskonaleniem tonu skrzypiec, odgadł wreszcie, jak utrzymuje, tajemnicę owego słynnego mistrza.

Wynikiem zmuśnej i uciążliwej długoletniej pracy p. M. Kuczyńskiego-Sadowskiego oraz różnych jego doświadczeń w tej dziedzinie jest skonstruowanie skrzypiec o brzmieniu i szlachetnym tonie, nie ustępującym oryginalnym instrumentom Stradivariusa.

Dzięki zastosowaniu odkrytej przez siebie tajemnicy, p. M. Kuczyński-Sadowski skonstruował skrzypce, które tonem swym dorównują — jak twierdzi stanowczo—słynnym instrumentom niezapomnianego mistrza włoskiego.

Udowodnić to p. M. Kuczyński-Sadowski może przez porównanie tak wykonanych jakież udoskonalonych przezeń skrzypiec z oryginalnymi—„stradivariusami” przed areopagiem komisji biegłych.

O doskonałości skrzypiec naszego mistrza białostockiego przekonali się, wydając najchlubniejszą opinię, światowi wirtuozi, jak: Michał Erdenko, prof. Głazunow, prof. Frydberg, ś. p. prof. St. Barcewicz oraz szereg innych znawców.

Byłoby nader pożądane, ażeby nasze czynniki miarodajne i autorytatywne zainteresowały się owym wynalazkiem naszego Stradivariusa białostockiego i zbadały jego istotną wartość.

Być może, wynalazek p. M. Kuczyńskiego podnieść zdoła prestiż kulturalny naszego miasta.

Reportaż białostocki.

◆ Przy korpusie BOSO od szeregu lat istnieje żeńska drużyna samarytańsko-pożarnicza. Obecnie kierownictwo BOSO postanowiło zaprosić do tej drużyny nowy zastęp kobiet. Kandydatki mogą się zgłaszać codziennie do sekretariatu BOSO (ul. Piłsudskiego 52).

● Powołując się na uchwałę z dn. 24 stycznia, ustalającą zasadę podziału subwencji na obydwie pogotowia ratunkowe, Magistrat uchwalił asygnować zarządowi P. C. K. 1.332 zł., zaś T-wu Linas Hacedek—kwotę 668 zł., jako subwencję na utrzymanie pogotowia w drugim kwartale 1936-7 r.

● Staraniem specjalnie powołanego komitetu z udziałem władz wojskowych w t. zw. „Dzień Konia”—8 listopada r. b. odbędzie się w Białymstoku pokazy racjonalnej hodowli konia, obsługi, i zaprzęgów jednokonných i dwukonných, z uwzględnieniem tych wszystkich wymagań, jakie muszą być przestrzegane ze względów zdrowotnych, humanitarnych i ze względu na wartość konia dla wojska.

Z uwagi na dużą ilość pojazdów konnych w mieście, konkurs ten może przyczynić się do usunięcia wielu braków.

Magistrat uchwalił przyznać i wypłacić komitetowi „Dnia Konia” 200 zł. na pokrycie części kosztów urządzenia pokazu.

● Jak w latach ubiegłych, jutro i pojutrze na miejscowym cmentarzu parafji Farnej odbędzie się kwesta na cele Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia.

Na intencję dusz zmarłych, odbędzie się msza św. w kościele Farnym.

● Jutro, dn. 1 listopada, o godz. 20 w lokalu Powiatowej Rady Łowieckiej (Pierackiego 9) odbędzie się łowiecki wieczór dyskusyjny. Referat wygłosi p. W. Garczyński, naczelny redaktor „Łowca Polskiego”.

● Zbiórka na cele kulturalno-oświatowe Związku Strzeleckiego dała zł. 165.05 z 25 puszek.

● W ub. czwartek wybuchł strajk robotników, zatrudnionych w browarze „Dojlidy”. Ponieważ produkcja jest ograniczona, robotnicy domagali się ścisłego ustalenia przez zarząd browaru ilości dni pracy w tygodniu. Pracodawca nie zadośćuczynił temu żądaniu, wobec czego robotnicy ogłosili strajk.

● W dniu jutrzejszym o godz. 16-ej odbędzie się ku czci poległych żołnierzy Zaduszki na cmentarzu wojskowym w „Zwierzyńcu”.

Jubileusz p. dyr. Józefa Grodnickiego.

Dziś, w sobotę, dnia 31 października, p. Józef Grodnicki, dyrektor Teatru Miejskiego im. Elizy Orzeszkowej w Grodnie i Teatru Objazdowego samorządów woj. białostockiego, obchodzi jubileusz 25-lecia swej pracy aktorskiej i XV-lecie działalności dyrektorskiej.

Obchód jubileuszowy odbędzie się dziś, o godz. 8.30 wiecz., w Grodnie, w Teatrze Miejskim.

Ponieważ wyniki pracy p. dyr. J. Grodnickiego w dziedzinie szerzenia kultury zasługują na całkowite uznanie—na terenie naszego województwa powstał Komitet organizacyjny jubileuszu, w skład którego weszli pp.: Stefan Kirtiklis, wojewoda białostocki, gen. bryg. Fr. Kleeberg, d-ca O. K. III. Kazimierz Giedroyc, prezes Sądu Okręgowego w Grodnie, prezes Izby Skarbowej w Białymstoku p. Adam Piasecki, Józef Drożański, starosta grodzieński, Seweryn Nowakowski, prezydent m. Białegostoku, Stefan Hierowski, dyrektor Oddz. Banku

Polskiego w Grodnie i Wiktor Misky, prezydent m. Grodna, oraz cały szereg innych znanych osobistości.

W Teatrze Miejskim w Grodnie odbędzie się dziś wiecz. przedstawienie jubileuszowe. Wystawiona zostanie znana komedia Adama Grzymały-Siedleckiego p. t. „Spadkobierca”. Tutułową rolę—Obierzyńskiego — kreować będzie jubilat.

◆ P. Dyrektorowi J. Grodnickiemu w dniu Jego jubileuszu zasyłamy szczerze życzenia długich — długich lat życia oraz dalszej owocnej pracy w dziedzinie szerzenia kultury!

◆ Premjera sztuki „Spadkobierca” w Białymstoku odbędzie się w dniu 5 listopada r. b.

Mamy nadzieję, że w dniu tym nasz kulturalny i teatralny Białystok—za przykładem Grodna—również da wyraz swego uznania p. dyrektorowi J. Grodnickiemu za jego zmuśną a długoletnią pracę w zakresie wychowania społecznego i szerzenia kultury.

◆ Teatr, jak ogólnie wiadomo, ma ogromne znaczenie i doniosłą rolę w dziedzinie wychowania społeczeństwa.

Praca artysty — to praca nader ciężka. W zawodzie aktorskim tkwi jakieś tragiczne fatum. I—jak powiedział Schiller:

—„Dem Mimen flicht die Nachwelt keine Kränze”...

Więc niech choć to pozostanie dla tego „pracownika na niwie Pańskiej” — nasze ogólne uznanie za 25 lat Jego ciężkiej pracy teatralnej.

FELJETON.

„Żywa neurastenja” białostocka.

Po godzinie 12-tej w nocy, gdy kina białostockie skończą swe seanse i publiczność rozejdzie się po domach, gdy mroki zalegną w „Palace” i zamkną swe „entree” „Lux” — na ulice Piłsudskiego, Sienkiewicza i Kilińskiego wychodzą na nocny spacer panowie, „którzy nie mogą spać po nocach”...

Pryncypalne ulice miasta, „Ritz”, „Akwarjum” i dworzec dobrze znają tych inteligentnych, obawiających się nocy i snu panów.

Otulone całunem nocy miasto Branickich śpi, oni zaś—nie chcą spać, nie mogą spać, boją się snu..

Noc nie daje ukojenia, nie daje spokoju tym „somnambulom białostockim”, tym białostockim „lunatykom na urlopie”—tej żywej neurastenji, która błąka się i krąży bezcelowo w nocnych godzinach po zionących pustką ulicach naszego sennego miasta, trapiąca ją jakąś trwogą, jakimś niezrozumiałym żalem, jakąś tęsknotą i pragnieniem ukojenia

dla swej zmęczonej, niespokojnej duszy..

2.

Ludzie, obawiający się snu, ludzie straszający się nocy—są to ludzie bardzo interesujący.

W Paryżu, na Montmartrze, na Montparnassie, w niezliczonych kawiarniach, kabaretach i szynkach „toute la nuit ouvertes” roi się od tych „ludzi nocy.” Jestto przeważnie cyganeria artystyczna.

Ptaki niebieski mają swe gniazda, lisy posiadają swe nory i tylko cyganeria ta nie miałaby gdzie oprzeć rozczochranej głowy, gdyby nie szynki, kabarety i kawiarenki, gdyby nie ta giełda, gdzie się wymienia grubą i drobną monetę kultury i gdzie znajduje sobie przytułek nocny kosmopolityczna neurastenja.

Zanim zniszczyć całkowicie i spalić siebie w procesie stopniowego samobójstwa—„samobójstwa na raty” — niszczy ona swój sen, święty sen, błogosławioną i kojącą siłę, lekarza wszystkich żalów ludzkich..

Tych „ludzi nocy” trzeba odróżnić od nocnych sów i pułaczy Montmartre’u jakimi są spokojni i zaferowani bourgeois, którzy w ciągu kilka nocy zrędu wyzbywają w spelunkach Paryża nadmiar szaleństwa i swych namiętności.

Po roztrwonieniu odpowiedniej paczki franków i zaspokojeniu swego niepokojącego swędu, bourgeois ci najspokojniej wracają do swych domów, do swych biur i gabinetów. Ludzie zaś, bojący się snu i nocy, pozostają nadal..

3.

Jak niepodobni są oni do tych bourgeois i wesolków—ci niespokojni, nerwowi ludzie, trapieni upiorem nocy, lekający się jej mroku i obawiający się snu!

Bynajmniej nie szukają oni pocałunków i swędu rozpusty; nie szukają ukojenia w alkoholu, w kokainie i w ramionach drogiej cocotessy lub hetery ulicznej.

Ledwie zgaśnie na zachodzie purpurowa wstęga zorzy wieczornej i za błysnie riuwiera lampjonów elektrycznych — opanowuje ich fatalny strach przed murami swego pokoju. Uciekają oni wtedy ze swych komnat, w tęsknocie, w melancholji, jakby stracili sami siebie, jakby na zawsze zaginęli bez wieści dla samych siebie..

4.

Bardzo możliwe, iż jestto rys wyszukanej subtelności luchowej — ten strach przed nocą. Kto się nie boi nocy — ten, widocznie, nie przeżył jeszcze żadnych żalów, ten nie zna jeszcze tych „żalów przepelnionych nocy”, o których mówi Goethe.

Bezseni wędrowcy po Montparnassie już nie płaczą więcej, już się na nic nie skarżą, tylko błakają się tam i sam, jak motyle nocne, lecące na światła.

Oni są bardziej nieszczęśliwi, niż ci bezdomni „Bogu niemeldowani obywateli”, co nocują pod mostami.

Mają oni dach nad głową i stół, niekiedy—cały dom, często — żonę i dzieci, lecz duszę ich toczy jakiś robak, jakaś dziwna tęsknica, jakiś strach przed nocą i obawą snu.

Jakiem szczęściem są dla tych „ludzi nocy” wielkie miasta z ich nocnym życiem!

Jakże musieli cierpieć i dusić się w swej samotnej tęsknocie tacy ludzie, gdy nie było jeszcze wielkich miast z ich nocnymi kabaretami i kawiarenkami.

W tych odległych, minionych czasach szukali oni ujścia swej trwodze i tęsknocie w przygodach i przestępstwach. Zostawali „rycerzami wielkich szlaków”, landsknechtami, bandytami i piratami.

5.

Jeżeli Kurt Eisner wyraził się niegdyś o rewolucjonistach, iż są oni „nieboszczykami na urlopie”, to ci wszyscy męczennicy nocy, pozbawieni uciechy snu i ukojenia, są „lunatykami na urlopie”. W bezsennej noc wykonują ich mózg wielką robotę, a gdy szyby błękitnieją—drżą ich delikatne ręce, blada twarz błędnie jeszcze bardziej, lecz uspakaja się trochę ich zmęczona — ogromnie zmęczona, „kosmicznie zmęczona”—dusza..

6.

W bezsennej stolicy świata—w Paryżu—istnieją niezliczone szeregi nocnych kawiarenek, kabaretów, alkazarów. Życie nocne bije w Paryżu różnobarwną fontanną. W łunie lamp i reflektorów elektrycznych wesoły Paryż — ta wszechcnota świata—tańczy, bawi się, szaleje..

I w bujnej jego nocnej sardanapalii mogą zatopić swoją ogromną tęsknotę i żalobę swej duszy „lunacy na urlopie”.

Białystok — ta mała, nudna dziura prowincjonalna — „nocnego życia” nie ma.

Życie nocne Białegostoku — to „Central”, „Akwarjum”, „Ritz”, „Oaza”.

W tych „alkazarach” białostockich dziwnej swej tęsknoty żywa neurastenja białostocka pozbawić się nie może.

A mury komnat duszą i duszą..

I oto w niepojętej trwodze ucieka ona od nich na ulicę i, jak somnambula, błaka się i krąży po trotuarach ul. Sienkiewicza, Piłsudskiego, Kilińskiego..

7.

Kto zrozumie te nerwowe istoty?

Kto przeniknie w otchłań tęsknoty tych ludzkich dusz?

Gdzie i kiedy znajdziesz wreszcie ukojenie dla siebie, ty, „żywa neurastenjo” białostocka?!

...„Nicht von dieser Welt sind diese Formen”..

CIEKAWOSTKI.

Żubry białowieskie

Ile jest żubrów w lasach państwowych?

W ciągu zawieruchy wielkiej wojny, a potem powstania śląskiego—ilość żubrów w Polsce z kilkudziesięciu sztuk zmalała do kilku.

Administracja lasów państwowych, pragnąc przywrócić naszym puszczołom dawną tradycję, sprowadziła w 1929 roku trzy sztuki żubrów czystej krwi. Umieszczono je w specjalnym zwierzyńcu pod Białowieżą, którego obszar wynosi 60 ha. W ciągu prawie 7-mioletniego okresu istnienia hodowli w Białowieży (do chwili obecnej) ilość żubrów czystej krwi z trzech sztuk wzrosła do 13-tu (5 stadników i 8 krów). Z ilości tej tylko dwie krowy były pochodzenia białowieskiego, reszta zaś wywodziła się od żubrów, które przed wojną żyły na Kaukazie. Wobec tego administracja lasów państwowych, chcąc zrealizować hodowlę żubrów rdzennie białowieskich, sprowadziła ze Szwecji w 1935 r. dwie sztuki, pochodzące bezpośrednio z Białowieży. W zamian eksportowano do Szwecji dwie jałowki o pochodzeniu białowiesko-kaukaskim. Poza tym eksportowano w 1936 r. jedną sztukę do Niemiec oraz przekazano jednego stadnika do zwierzyńca w Smardzewicach koło Tomaszowa Mazowieckiego, celem podniesienia czystości krwi znajdujących się tam żubrów—mieszkańców.

Ogólna liczba żubrów czystej krwi w Polsce wynosi 25 sztuk. Z tego przypada na Białowieżę 11, w Smardzewicach jedna sztuka i w Pszczynie 13 sztuk.

Według danych Międzynarodowego Towarzystwa Ochrony Żubra, Niemcy posiadają 21 sztuk żubrów, Anglia — 12, a niektóre inne państwa tylko po kilka sztuk. Z tego wynika, że Polska pod względem liczby żubrów (na całym świecie 70 sztuk) zajmuje przodujące miejsce.

Pokonanie grypy.

Szczepionka przeciwgrypową.

Grypa, która od szeregu lat bezkarnie szerzy spustoszenia, pociągając za sobą tysiące ofiar, została, jeśli wierzyć pismom angielskim, nareszcie pokonana.

Po długich badaniach w Narodowym Instytucie Badań Medycznych w Hampstead (Anglia) znaleziono szczepionkę przeciwgrypową, która immunizuje przeciwko grypie.

Szczepionka ta wypróbowana została na zwierzętach, a teraz przystępuje się do prób na ludziach. Preparowana jest ona z krwi chorych na grypę zwierząt. Jest tak siła, że zarażone grypą myszy zdrowieją w ciągu 12 godzin.

Jest to pierwszy sukces, odniesiony przez naukę w walce z grypą, walce,

która jest jednym z najpilniejszych problemów medycyny. Wydaje się, że problem ten jest rozwiązany, szczególnie, że w Nowym Jorku wynaleziono inną podobnie również skuteczną szczepionkę, otrzymywaną wprost z krwi chorego człowieka.

Kotletowa psychoza.

Wzrastający brak mięsa w Niemczech staje się plagą nie tylko dla gospodyń, nie wiedzących, jak poradzić sobie z codziennym menu, ale także, a może nawet w większej mierze, dla rzeźników. Na posiedzeniach niemieckich rad miejskich oraz w pismach fachowych występują sami rzeźnicy z projektami, czem powinny gospodynie niemieckie wobec programu gospodarczej samowystarczalności państwa zastąpić dania mięsne. Lecz Niemki są uparte — twierdzą niemieccy rzeźnicy — i „nienasycone w pożeraniu mięsa”. Codziennie rozgrywają się przed jatkami w większych miastach niemieckich gwałtowne kłótnie o mięso, zwłaszcza o kotlety. Nie pomagają najwymowniejsze, najpatryjotyczniejsze perswazje.

„Niemki cierpią na kotletową psychozę” — kończy swe żale autor-rzeźnik w jednym z czasopism fachowych.

Echa prasowe.

We wczorajszym krakowskim „I. K. C.” czytamy:

W Białymstoku szaleje humor.

„Pismo białostockie: „Na Posterunku” podaje niby na serio następującą wiadomość:

Do Białegostoku zawitał przedstawiciel jednego ze stowarzyszeń londyńskich, mających za cel przyjsie z pomocą niezamożnym kandydatkom do stanu małżeńskiego.

Pragnie on założyć w Białymstoku filję tego stowarzyszenia, które każdej zarejestrowanej kandydatce wypłaca posag w wysokości od 1000 dol. amer. wzwyż.

Do uzyskania tej pomocy finansowej wymagane są trzy warunki:

- 1) Panieństwo w latach od 35 do 50.
- 2) Premjowana brzydota.
- 3) Agresywne usposobienie wobec przyszłego małżonka.

Kandydatki odpowiadające tym warunkom, mogą już się zgłosić do białostockiej filji wspomnianego stowarzyszenia przy ul. M. Piłsudskiego w godzinach urzędowych.”

Pisaliśmy niedawno, że w Białymstoku ma się odbyć gruntowna akcja odszczurzenia. Czyżby nie należało objąć tą akcją tego białostockiego humorysty?



Prenumerujcie „T E M P O”.



POD POWŁOKĄ DZIEJÓW...

Książę miecznik Karol Radziwiłł „Panie Kochanku” w Białymstoku.

Kajetan Kraszewski w swym „Bartochowskim” niejedną epizod białostocki ze starych kronik i pamiętników potomności przekazał.

„...Oto przyszła do Białegostoku wiadomość, że książę miecznik Karol Radziwiłł „Panie Kochanku” zbliża się do miasta ze swym dworem i że zatrzymawszy się w Wasilkowie, cały dzień tam baraszkował, a nazajutrz ma przybyć z towarzyszami: imp. Pacem, podstolim litewskim, Borejszą, porucznikiem chorągwi pancерnej, Wołodkowiczem, Bołowskim, odyńcem, Czyżem i majorem Gueblem, sławnym żartokiem i pijakiem, oraz z pocztem niemalym.

„Jakoż przybył książę nazajutrz konno i zbrojno, właśnie kiedy w pałacowej kapiicy dzwoniło na mszę, której z wielką atencją wysłuchawszy, submitował się hetmanowi Branickiemu i damom, później zaś z hetmanem pojechał oglądać szpital, który budowano w mieście. Książę miecznik przez ten czas cały zachował się poważnie, ale gdy przy obiedzie zakosztował wina kilku kieliszkami się rozgrzał, już w nim krew grać zaczęła; że zaś imp. Andrzej Węgierski, pułkownik przedniej straży, a zarazem koniuszy i piwniczy hetmana, miał wydane polecenie pilnować, aby gościom próżne kieliszki natychmiast dolewane były, książę więc, co mu nalano, wychylał wnet, hajduk zaś stojący za krzesłem w tym momencie nalewał. Szła zaś ta kolej tak żwawo, że książę był dobrze podchmielony, co spostrzegłszy hetman dał znak i wstano od stołu. Wszyscy zatem przeszli na czarną i białą kawę, ale jej książę miecznik pić już nie chciał i udał się do mieszkania, które miał wyznaczone w pałacu. Pułkownik Węgierski, chcący się księciu akomodować, nadesłał duże puzdro wina, którym się dalej w wesołej kompanji raczono; tak to się przeciągnęło do wieczora. Książę kazał sobie podać konia i zaczął harcować na nim, z pistoletów strzelając, że zaś w zastępstwie gospodarza bawił księcia Mokronoski generał, i ten podochociwszy sobie, wsiadł na drugiego konia, dla kompanji gościa.

Trwała ta zabawa czas jakiś, aż zagrała muzyka przy zaczynać się mającej operze. Książę więc, gdy ją usłyszał, ruszył jak był na koniu do wielkiej sieni, przez którą się na dół po kamiennych schodach do teatru schodziło. Tu zaraz przy wstępie, na marmurowej posadzce koń, choć dobrze kowany, na skręcie tak się zadem obśliznął, że byłoby niechybnie jakieś nieszczęście, gdyby nie skoczyli z pomocą dragoni, którzy wartę w sieni trzymali. Nic na to nie zważając, książę wsparł jeszcze bardziej konia i puścił się po dość ciemnych kamiennych wschodach na dół do teatru.

Jakim cudem zjechał bez żadnego szwanku. Bóg jeden wie, ale dostawszy się na dół, wjechał na koniu aż do samej sali. Zrobił się tu zrazu niejaki za-

męt, ale się wnet uspokojono. Książę z konia zsiadłszy, kazał go w sali trzymać, a sam spostrzegłszy pułkownikową Węgierską, kobietę młodą, piękną a bardzo zalotną i niepłochliwą wcale, zaraz się do niej przysiadł i niestworzone rzeczy prawił pułkownikowej, która bynajmniej o to nie gniewna, śmiała się i rozmawiała wesoło.

Tymczasem koń księcia, snąc do teatru nieprzyzwyczajony, drugie ciekawe widowisko wystawił. Zrazu tylko uszami strzygąc, zdawał się śpiewów i muzyki z większą od swego pana słuchać atencją, ale gdy odezwały się trąbki, bębenki i zele, począł mocno chrapać, cofać się i kręcić, a nareszcie tak rzeć, że aż mu się boki trzęsły, to zaś jego solo z różnemi jeszcze akompaniamentami złączone, tak powszechną wzbudziło wesołość, że nietylko widzowie, ale sami muzykanci i śpiewacy od głośnego śmiechu wstrzymać się nie mogli.

Książę wreszcie, posiedziawszy czas jakiś i nieco się nawet wytrzeźwiwszy, pożegnał genoralnie wszystkich głośno, wsiadł w sali na konia i też samą drogą po kamiennych wschodach na dziedzinie wyjechał. Za nim pośpieszył i Mikronoski i Pac i reszta drużyny, których też ujrawszy, począł wołać:

— Na konie, na konie za mną!

Wnet więc powsiadano i ruszyli wszyscy za księciem miecznikiem, który raz się napiwszy, nie mógł już do wieczora wytrzymać statecznie; cwałem przeto popędził do miasta, do austerji pani Andruszkowej”.

Filmy białostockie.

„Firmę „Deull” stać na to!..”

Sekcja gospodarcza „Rodziny Urzędniczej” w Białymstoku, dążąc do zaopatrzenia swych członków w węgiel na zimę, zwróciła się w lipcu r. b. do handlujących węglem firm tutejszych z propozycją złożenia jej swych ofert.

„Konsorcjum” i inne firmy w ofertach swoich wskazały cenę dekretową — 37 złotych (na 5 rat) za tonnę, zaś firma „Deull” — 32 złotych i to na 6 rat.

Gdy zapytano przedstawiciela firmy „Deull” — p. Ajzenberga — o przyczynę takiej dziwnej rozbieżności cen — oświadczył on, że firmę „Deull” stać jeszcze na to, aby przy dostawie węgla urzędnikom państwowym coś-niecoś dokładać!

Oferta firmy „Deull” (na 300 tonn) została przyjęta i firma dostarczyła „Rodzinie” około 180 tonn. Dalszą jednak dostawę firma narazie wstrzymała „do czasu porozumienia z Katowicami”...

Firma, która świadomie „dokłada” na swych transakcjach — to rzecz niecodzienna, warta odnotowania w annałach.

Nie każde inne przedsiębiorstwo taki „rozmach” mieć może... Nie każde na to stać!..

Teatr OBJAZDOWY

Samorząd. woj. Białostockiego
Dyr. JÓZEF GRODNICKI.

TEATR „PALACE”

W czwartek, dn. 5 listopada
o godz. 8.30 wiecz.

SPADKOBIERCA

Komedja w 3 aktach

Adama Grzymały Siedleckiego
z Józefem GRODNICKIM w roli tytułowej
Premjera tej znakomitej komedji odbyła się w Grodnie w dniu 31.X. b. r. jako uroczystość jubileuszowa XXV-lecia pracy scenicznej i XV-lecia dyrektorskiej działalności

JÓZEFA GRODNICKIEGO

ZAROBKI SPADŁY O 50%

A więc i cenę giliz dostosowaliśmy do zarobków.

O 50% taniej—bo 25 groszy za 150 sztuk

placi Pan za doskonałe gilzy

„OKEJ” z dwoma (2) watkami

Najwyższy gatunek bibułki

— Filtry z waty specjalnej.

Za gilzy „OKEJ” nic Pan nie przepłaca, przeciwnie ZYSKUJE PAN aż 50%

—przytem daje Pan zatrudnienie kilkudziesięciu robotnikom i kilku urzędnikom Polakom.

Żądajcie gilzy „OKEJ” w każdym sklepie tytoniowym

W CALEJ POLSCE!

Przemysł Gilzowy

STEFAN KAMIŃSKI

Warszawa, Rymarska 12,

Tel. 11-23-88.

Czytajcie

„TEMPO!”

Cafe „OAZA”

ul. Kilińskiego 6 tel. 9-79.

Jutro, dn. 1-go listopada--Wielka Sensacja!

NOWY KABARET.

Nowozaangażowana orkiestra (sextet) pod batutą
maestro RUTKOWSKIEGO.

„APOLLO” D Z I Ś

Ceny od 54 gr.

Pocz. o godz. 5, 7.30, 10,

**KRÓL
KOBIEC**

W rolach głównych:

William Powell Myrna Loy

Louiza Rajner

„MODERN” CENY OD 54 gr.

Początek o godz. 5.

Gigantyczna epopea romantyczno-
bohatera

**ANTHONY
ADVERSE**

Przygody człowieka bez nazwiska

**DRUKARNIA
„TECHNOGRAF”**

(dawn. ZBARA)

Białystok, Sienkiewicza 20, telefon 3-52

wykonywa wszelkie druki

po cenach konkurencyjnych

Stale na składzie:



najnowsze wzory wszelkich biurowo-fabrycznych druków w/g wymagań Inspektoratu Pracy.

Telefon Redakcji: 3-52

Redakcja i Administracja: Białystok, ul. Sienkiewicza 20, tel. 3-52.

Prenumerata miesięczna: zł. 1.00., kwartalna: l. 3. Zamiejscowa miesięczna: zł. 1.20.

Ceny ogłoszeń (za wiersz milimetry): na 1-ej str.—80 gr., na ostatniej—60 gr. za mm. szerokości szpalty redakcyjnej. Układ ogłoszeń—6 szpaltowy. Redaktor przyjmuje w czwartki od godz. 1—2 pp. Administracja czynna codz. od 10—6w.

Redaktor odpowiedzialny: WIKTOR IWANICKI.

Wydawca: „Technograf”, drukarnia własna

Drukarnia „Technograf”, Białystok, Sienkiewicza 20, telefon 3-52.